




Kacper Awzan

[Wydział Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu /
Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Poznaniu]

 <https://orcid.org/0000-0001-9158-1928>

Okupacja, której... nie było? Życie codzienne w wojennych wspomnieniach mieszkańców Spisza i Orawy, zebranych w latach 1967–1970 i pół wieku później

[An occupation that ... was not there? Everyday life in the war memories of the inhabitants of Spisz and Orawa collected in the years 1967–1970 and half a century later]

DOI: 10.26774/wrhm.321

Data wpłynięcia tekstu: 31 maja 2022 r.

Data wpłynięcia tekstu po poprawkach: 2 listopada 2022 r.

Data publikacji: 22 grudnia 2022 r.

Praca jest oryginalna i nie była nigdzie wcześniej publikowana.



Abstrakt

Pamięć II wojny światowej oraz słowackich rządów na Spiszu i Orawie pozostaje dość żywa w obydwu regionach. Porównując współczesne relacje ze wspomnieniami zebranymi w latach 1967–1970, można stwierdzić, że nie ulega ona większym przemianom. Na obraz pięciu wojennych lat rzutuje przede wszystkim dobra sytuacja gospodarcza oraz zwrot ku słowackości, nieoceniiany pejoratywnie. Relacje świadków sprzed pół wieku uzupełniają się ze współczesnymi świadectwami, choć zawierają więcej szczegółów i niosą większy ładunek emocjonalny.

Abstract

The memory of the Second World War and Slovak rule in Spisz and Orawa remains quite vivid in both regions. Comparing contemporary accounts with memories collected in the years 1967–1970, it can be argued that there have not been any major changes. The image of the five years of war is mainly coloured by the good economic situation and the turn towards Slovakness, not seen pejoratively. The accounts of witnesses from half a century ago complement the contemporary testimonies, although obviously containing more details and carrying a greater emotional charge.

Słowa kluczowe

Spisz i Orawa, życie codzienne, Słowacja, okupacja, II wojna światowa, pogranicze

Keywords

Spisz and Orava, everyday life, Slovakia, occupation, Second World War, borderlands



Stwierdzenie, że słowacka okupacja skrawków polskiego terytorium podczas II wojny światowej nie istnieje w dyskursie publicznym i świadomości Polaków, jest truizmem. Pamięć o niej stanowi domenę jedynie badaczy po obydwu stronach Tatr oraz mieszkańców północnego Spisza i Górnej Orawy¹. Nie można się zatem dziwić, że liczne aspekty wojennej rzeczywistości pod słowackim panowaniem nie doczekały się jeszcze solidnego opracowania. Nie inaczej jest z zagadnieniami życia codziennego w tych dwóch regionach.

Zapomniana okupacja

Krótki wstęp rozpocznę od wskazania, jak na potrzeby artykułu pojmuję życie codzienne. Już kilkanaście lat temu socjolog Piotr Sztompka uznał za codzienność praktycznie „wszystko”². Tak szeroka definicja oznacza, że mieszczą się w niej liczne powtarzalne czynności zarówno związane z pracą czy nauką, jak i z życiem rodzinnym, towarzyskim oraz religijnym. Z konieczności nie uwzględniłem w swoim opracowaniu wymagających pogłębionej analizy i wielowątkowych kwestii związanych chociażby z przejściem frontu, walkami partyzanckimi czy też losem miejscowych Żydów – ten ostatni temat był zresztą bardzo skąpo komentowany przez rozmówców, wśród których znalazł się tylko jeden ocalały³. Pisząc o szkole i Kościele nie skupiałem się też na personaliach głównych uczestników wydarzeń, lecz jedynie na percepcji polityki prowadzonej przez obydwie instytucje i jej wpływie na codzienność Spiszaków i Orawian.

Gdy 14 marca 1939 r. Sejm w Bratysławie zagłosował za niepodległością, większość słowackiej elity politycznej rozumiała, że suwerenność będzie dość iluzoryczna, a charakter związku z Rzeszą Niemiecką odzwierciedli proporcję potencjałów obydwu państw. Pole do manewru było niewielkie, tym bardziej że po jesiennej delimitacji⁴ opcja propolska reprezentowana m.in. przez Karola Sidora straciła wielu

- 1 Spisz oraz Orawa to regiony historyczno-geograficzne leżące na polsko-słowackim pograniczu, ale w zdecydowanej większości znajdujące się za naszą południową granicą. Mój artykuł dotyczy zatem tak naprawdę tych części Górnej Orawy oraz Spiskiego Zmagurza, które w latach międzywojennych (oraz po 1945 r.) należały do Polski. Dla ułatwienia w tekście posługuję się jednak uproszeniem, pisząc: Spisz i Orawa.
- 2 P. Sztompka, *Życie codzienne – temat najnowszej socjologii*, [w:] *Socjologia codzienności*, red. P. Sztompka, M. Bogunia-Borowska, Kraków 2008, s. 24.
- 3 Archiwum Muzeum Tatrzańkiego w Zakopanem (dalej: AMT), sygn. AR 306, Relacja z rozmowy z Ignacym Horniakiem (Herzem), Zubrzyca Górna 3 IX 1967 r. (sporządzili i opracowali M. Plewczyński i C. Weremko).
- 4 „Jesienna delimitacja” z listopada 1938 r. była jednym z wielu niespokojnych wydarzeń, do jakich doszło w pierwszej połowie XX w. na Spiszu i Orawie. Przez długie wieki ziemie te tworzyły peryferyjne pogranicze pomiędzy Polską a Węgrami, by ostatecznie wpaść w orbitę tych drugich (z wyjątkiem starostwa spiskiego). Dopiero upadek monarchii Habsburgów

zwolenników. Stąd też naturalny okazał się sojusz z Hitlerem. Najistotniejszym jego elementem było udostępnienie Wehrmachtowi i Luftwaffe terytorium Słowacji, chociaż nie można zapominać o mobilizacji ogłoszonej 26 sierpnia: wojsko słowackie liczyło u progu wojny 150 tys. żołnierzy, co świadczyło o wielkim wysiłku młodej republiki (nigdy później nie osiągnięto już tej liczby)⁵.

Rządzona przez prezydenta ks. Józefa Tiso i jego partię HĽÚS-SSNJ (*Hlinkova slovenská ľudová strana – Strana slovenskej národnej jednoty*, Słowacka Partia Ludowa Hlinki – Partia Słowackiej Jedności Narodowej zwana popularnie „ludacką”) mogła jednak pochwalić się skutecznością. Niemcy wynagrodzili zaangażowanie sojusznika wszystkimi spornymi ziemiami, które pozostawały po północnej stronie granicy, co propaganda określiła mianem „naprawionej krzywdy”⁶. Spisz i Orawa zostały przyznane Słowacji na mocy podpisanego 21 listopada 1939 r. paktu zwanego niekiedy Ribbentrop-Černak, zaś inkorporowane ustawą nr 325/1939 Sl z 22 grudnia 1939 r. i przyłączone do żupanatu tatrzańskiego z siedzibą w Ružomberku⁷. Nie trzeba dodawać, że tych niezgodnych z prawem międzynarodowym ustaleń nie zaakceptowali ani polski rząd na uchodźstwie, ani sojusznicy.

W ten sposób zaczęła się chyba najmniej znana okupacja skrawków ziem Rzeczypospolitej. Szybka wymiana waluty po korzystnym kursie rozpoczęła serię pozytywnych decyzji gospodarczych, które w połączeniu z możliwościami przemytu przez nową granicę przyniosły w anektowanych miejscowościach wzrost poziomu życia. Niestety, nie dotyczył on wszystkich. Dzieje dramatu słowackich

otworzył nowy rozdział w dziejach obydwu krain. Czechosłowacja rościła sobie prawa do całości spornego terenu, opierając się głównie na argumentach historycznych, natomiast Rzeczpospolita wysuwała kwestię polskiego zasiedlenia w licznych miejscowościach, położonych niekiedy daleko na południe od dawnej granicy. Latem 1920 r. na Spiszu i Orawie miał się odbyć plebiscyt, a czas go poprzedzający był szczytem aktywności polskich „budzieli”, czyli grona działaczy społecznych, od końca XIX w. uświadamiających narodowo mieszkańców obydwu regionów. Ostatecznie, plebiscyt nie doszedł do skutku i, podobnie jak w przypadku Zaolzia, dyktat Rady Ambasadorów nie zadowolili Polaków. Po północnej stronie granicy wyznaczonej definitywnie dopiero w 1924 r. znalazło się jedynie 14 wsi na Spiszu oraz 12 na Orawie. Dla działaczy słowackich ich mieszkańcy, ze względów językowych, byli Słowakami, stąd też propaganda z roku 1939 mogła paść na podatny grunt. Zob. J.M. Roszkowski, *Zapomniane Kresy – Spisz, Orawa, Czadeckie w świadomości i działaniach Polaków 1895–1925*, Nowy Targ 2018.

- 5 M. Korcuć, *Słowacki udział w wojnie. Okupacja polskiego Spiszu i Orawy*, „Biuletyn IPN”, nr 1–2 (2010), s. 25.
- 6 A. Miškovicz, *Napravená krivda. Vrátene kraje vo Spiši, Orave a Čadčianskom okrese*, Turčiansky Svätý Martin 1940; zob. również: Autor nieznan, *Oslava prinavrátieniasich krajanov v Bratislave*, „Novy svet”, 5 x 1940 r., 40/xv, s. 2.
- 7 Ústavný zákon zo dňa 22. Decembra 1939 o inkorporácii územia, ktoré po roku 1918 bolo pripojené k bývalej republike Poľskej (Slovenský zákonník z 30. Decembra 1939 roku, c 71); M. Garek, *Školstvo na území hornej Oravy v rokoch 1939–1945*, [w:] *Život v Slovenskej republike. Slovenská republika 1939–1945 očami mladých historikov IX*, Bratislava 2010, s. 223; M. Lacko, *Duramienny kríž v cieniu swastyki. Republika Slovácka 1939–1945*, Lublin 2012, s. 89–90.

Żydów to sekwencja ustaw i decyzji rządu, które stopniowo odbierały im prawa obywatelskie oraz spychały na margines społeczeństwa. Kamieniami milowymi przy tej nieludzkiej drodze są ustawy o tzw. aryżacji mienia oraz rozporządzenie o „położeniu prawnym Żydów” z 9 września 1941 r. Te pierwsze zarządzenia oznaczały stopniowy rabunek na wielką skalę zalegalizowany przez państwo oraz wprowadzenie niezwykle brutalnego i dyskryminującego „kodeksu żydowskiego”⁸. Skutkiem tych działań była szybka pauperyzacja ludności wyznania mojżeszowego. Ostatecznie, sąsiedzi zamieszkujący od wieków orawskie i spiskie miejscowości zostali wywiezieni przez żandarmów, a następnie rozpoczęła się ich ostatnia podróż w stronę obozu zagłady w Oświęcimiu.

Dla nieżydowskich mieszkańców anektowanych regionów trudny czas rozpoczął się wraz z nadejściem frontu w styczniu 1945 r. O ile przez Spisz jednostki Armii Czerwonej przeszły nadzwyczaj szybko, o tyle na Orawie udało się Niemcom uformować stałą linię obrony, która załamała się dopiero na początku kwietnia. Walki pozycyjne w zimowych warunkach spowodowały duże straty wśród ludności cywilnej⁹. Nie zakończyło to okresu niepokoju, a dopiero rozpoczęło konflikt graniczny, który skutkowało ucieczką tysięcy Spiszaków i Orawian do Czechosłowacji oraz przywróceniem granicy sprzed 1938 r.¹⁰

Na temat okupacji słowackiej wciąż napisano niewiele. Do dziś nie powstała żadna monografia całościowo opisująca ten interesujący okres. Pierwszym polskim badaczem, który bliżej przyjrzał się problematyce spisko-orawskiej doby ostatniej wojny, był Janusz Berghausen. Odniesienia do rezultatów jego badań znajdują się w większości powstałych później artykułów. Pewien przełom nastąpił po roku 1989, chociaż nadal więcej publikują na ten temat historycy z południowej strony Tatr. W 2007 r. Martin Lacko wydał obszerny wybór dokumentów związanych z wojną 1939 r.¹¹ Z kolei Edward Laincz i Martin Garek badali różne aspekty słowackich rządów nad inkorporowanymi ziemiami, przybliżając zagadnienia kurierów na Spiszu¹², losów polskich księży¹³ i Żydów¹⁴ na Orawie

8 M. Lacko, *op. cit.*, s. 98–103.

9 Zob. K. Awzan, *Tam gdzie wojna zaczęła się w 1945 r.*, [w:] *Studia z historii najnowszej Polski*, t. 2, red. R. Łatka, M. Przeperski, Warszawa 2020, s. 60–72.

10 Zob. M. Majeriková-Molitoris, *Vojna po vojne. Severný Spiš a horná Orava v rokoch 1945–1947*, Banská Bystrica–Kraków 2013.

11 *Proti Polsku. Odráž ťaženia roku 1939 v denníkoch a kronikách slovenskej armády*, red. M. Lacko, Bratislava 2007.

12 E. Laincz, *Polská kuriérska služba a ilegálny odboj v okrese Stará Lubovňa 1939–1944*, „Zeszyty sądecko-spiskie”, t. 8, Nowy Sącz–Stará Lubovňa 2014, s. 86–95.

13 M. Garek, *Polski knazi na Hornej Orave w rokoch 1939–1945*, „Pamät národa”, t. 3 (2018), s. 3–22.

14 *Idem*, *Židia na území inkorporovanej Oravy v rokoch 1939–1945*, „Pamät národa”, t. 1 (2018), s. 15–32.

oraz tamtejsze szkolnictwo¹⁵, być może więc powstanie monografii nie jest już tak odległe. Tym, co przede wszystkim odróżnia słowackich badaczy od historyków z Polski jest korzystanie z tamtejszych źródeł, często po raz pierwszy.

Źródła

W mojej pracy poddałem analizie porównawczej dwa interesujące i w tym temacie jedyne tak obszerne zbiory wywołanych źródeł. Pierwszym z nich jest kolekcja wspomnień zebranych w latach 1967–1970 przez zespół Janusza Berghauzena. Studenci Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego odbyli pod jego kierownictwem wyjazdy terenowe na Podtatrze. Na Podhalu, Orawie oraz Spiszu spotykali się z licznymi świadkami historii i rozmawiali z nimi o ostatniej wojnie w powiecie nowotarskim. Relacje mieszkańców zostały streszczone w formie pisemnych sprawozdań i ostatecznie znalazły się w zakopiańskim Archiwum Muzeum Tatrzańskie¹⁶. Na interesującym nas terenie przeprowadzono 73 rozmowy z 68 mężczyznami i z jedynie 5 kobietami. Najmłodszy interlokutor miał 37, a najstarszy 84 lata, chociaż większość z nich miała około 60 lat. Oznacza to, że w czasie wojny byli dorosłymi, aktywnymi ludźmi, a tylko najmłodszy w dniu jej wybuchu byli nastolatkami.

Wielu spośród tych rozmówców było aktywnymi uczestnikami wojennych wydarzeń, wywierającymi wpływ na historię. Znaleźli się wśród nich księża, weterani wojny obronnej, armii słowackiej, Słowackiego Powstania Narodowego i Armii Krajowej oraz powojenni sołtysi i działacze społeczno-kulturalni, a także Maria Diveky (Welter), wdowa po ostatnim właścicielu dworu w Podwilku¹⁷. Owocem tych pasjonujących rozmów był napisany przez Janusza Zielińskiego rozdział pt. *Spisz i Orawa w latach 1918–1945* w monografii Podhala pod redakcją Berghauzena¹⁸. Ze względu na paradygmat wiecznej przyjaźni socjalistycznych słowiańskich społeczeństw była to jedna z nielicznych podjętych w poprzednim systemie prób zmierzenia się z tematem.

Spośród osób, z którymi rozmawiałem pół wieku później tylko jeden świadek historii 1 września 1939 r. miał 18 lat. Pozostali albo przekroczyli próg pełnoletności w trakcie trwania konfliktu, albo też do jego zakończenia pozostali dziećmi. Dotarłem do 32 rozmówców na Spiszu (15 w dziewięciu miejscowościach) i Orawie

15 M. Garek, *Školstvo...*, s. 222–229.

16 A M T, Zespoły: AR/306 (Spisz i Orawa 1939–1945. Relacje studentów Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego spisane na obozie naukowym, 1–15 IX 1967 r.) oraz AR/NO/622 (Relacje studentów IH U w spisane na obozie naukowym w Grywałdzie, 1–15 IX 1970 r.).

17 Zob. J.M. Roszkowski, *Geneza i dzieje rodu Divékych z Podwilka. Między dworem a wsią*, Zubrzyca 2017, s. 55–75.

18 J. Zieliński, *Spisz i Orawa w latach 1918–1945*, [w:] *Podhale w czasie okupacji 1939–1945*, red. J. Berghauzen, Warszawa 1977, s. 107–126.

(17 z siedmiu wsi)¹⁹, wśród których było prawie 60% kobiet. Większość świadków historii stanowili Spiszacy i Orawianie urodzeni w latach 1927–1932, którzy świadomie pamiętali już początek wojny, zaś w momencie przejścia frontu byli nastolatkami lub nawet młodymi dorosłymi. Średni wiek mojego rozmówcy wynosił 88 lat. Z niezależnych przyczyn nie udało mi się dotrzeć do świadków historii w trzech istotnych dla badanych zagadnień miejscowościach, Zubrzyca Dolnej, Lipnicy Małej oraz Jurgowie, ale w mojej opinii brak świadectw stamtąd nie zniekształca znacząco odtwarzanego obrazu przeszłości.

Przytłaczająca większość moich interlokutorów wywodziła się z rodzin chłopskich, co odpowiada statystyce klasowej dla przedwojennego Podtatrz. Ich status różnił się więc jedynie (i aż!) ze względu na areał posiadanej ziemi, choć krezusi należeli do mniejszości. Rodziny dwóch rozmówczyń wymykały się rolniczym schematom: Magdalena Dziubek (Neupauer) z Jabłonki jest córką aptekarza, zaś ojciec Józefy Grapy z Podwilka był piekarzem. Taka odpowiadająca ówczesnemu przekrojowi społecznemu reprezentacja moich rozmówców nie jest wynikiem specjalnych usiłowań, lecz nieubłaganej demografii.

Na mniejszą skalę niż w przypadku rozmówców sprzed pół wieku, również i u mnie dostrzec można pewną nadreprezentację osób pochodzących z rodzin zaangażowanych społeczno-politycznie. Nie mam tu jedynie na myśli ojca Zofii Kuruc, Andrzeja Sperki, który był sołtysem Łapsz Niżnych, czy też Józefa Możdżenia (dziadka Józefa Możdżenia) służącego w Legii Spisko-Orawskiej, ale również i innych moich narratorów. Mam bowiem wrażenie, że jakby naturalnie byłem przez przewodników i informatorów kierowany do osób, których rodziny (bądź też oni sami) nie były obojętne wobec otaczającej rzeczywistości. Nie uważam jednak tego za istotny błąd w metodzie, zdając sobie sprawę z niemożności dotarcia do modelowo „zwykłego” człowieka w celu wypreparowania jego „prawdziwej” historii. *Oral history* to nie statystyka, a oddanie głosu tym zapomnianym świadkom historii, którzy chcą i mogą mówić.

W swoim artykule nie roszczę sobie prawa do całościowego opisu życia codziennego w dobie II wojny światowej na Spiszu i Orawie. Opieram się jedynie na dwóch tytułowych zbiorach relacji, zdając sobie sprawę z nawarstwionych przez pół wieku kontekstów (kulturowych, politycznych i społecznych), które siłą rzeczy odróżniają od siebie już w punkcie wyjścia obydwie kolekcje. Na badaczy tej tematyki wciąż jeszcze czekają liczne, nieodkryte dotąd dokumenty, zwłaszcza te w słowackich archiwach. Szczególnie interesująca wydaje się spuścizna *okresnyh uradov* (odpowiedników urzędów powiatowych) z anektowanych ziem. Jednocześnie należy zdać sobie sprawę, że ze względu na demografię

19 Mam na myśli osoby, z którymi przeprowadziłem pełne wywiady. Wszystkich świadków historii było więcej.

niestety trudno będzie już o zebranie znaczącej liczby nowych wspomnień. Jedną z ostatnich prób podjęła m.in. Ludwika Włodek, pisząc niezwykle zajmujący zbiór reportaży o Spiszu pt. *Cztery sztandary, jeden adres. Historie ze Spisza*²⁰.

Wielka bieda

Dla uzyskania szerszego horyzontu zdarzeń prezentację wspominanej przez rozmówców codzienności rozpocznę od lat przedwojennych. Będzie to jedyny moment, w którym przełamię schemat analizy porównawczej. Zespół profesora Berghauzena ograniczył pytania dotyczące sytuacji przed rokiem 1939 zasadniczo do kwestii narodowościowych. Niezwykle frapujące odpowiedzi wykazujące, że przed wojną „byli tu sami Polacy”, czy „większość stanowili Słowacy”, nie przybliżą nas zatem do tematyki codzienności.

O kwestię tę pytałem moich rozmówców, mając świadomość, że będą to już właściwie wyłącznie wspomnienia lat dziecińczych czy też pamięć drugiego pokolenia. Niemniej udało mi się wypreparować dominujący wątek, którym okazała się dojmująca bieda: „[...] przed wojną, było okropno bieda [...]”²¹, „Ciężkie było życie. Ludzie mieli straszną biedę”²², „Po biedzie, tyle cośmy mieli z gospodarki”²³, „[...] biednie było, bardzo biednie”²⁴. Tych kilka krótkich cytatów pokazuje, jak często powracała ona w wypowiedziach Spiszaków i Orawian, nie różnicując pod tym względem obydwu regionów. Dla niektórych jeszcze współcześnie były to bardzo bolesne wspomnienia, o czym świadczyły towarzyszące rozmowom emocje. Otylia Łapszańska przez łyż opowiadała o swoich rodzicach i sytuacji w domowym gospodarstwie: „Byli gospodarzami, Boże, biedni byli, bardzo biedni byli. Boże, krowy mieli trzy. To jak je wyganiaли, to złamała nogę i trzeba było ją odwieźć, a dzieci było pięcioro. Nie było mleka. Była bieda okropna, okropna była bieda”²⁵. Taki los znany był niejednej góralskiej rodzinie, zaś sama przytoczona sytuacja tłumaczy poniekąd rolę, jaką odgrywała w gospodarstwie krowa – żywicielka, zwierzę cenione, szanowane, wręcz kochane²⁶. Szczególnie trudnym momentem był dla rodzin chłopskich przednówek, czyli przełom zimy i wiosny, gdy kończyły się zapasy, a nie było jeszcze nowych

20 L. Włodek, *Cztery sztandary, jeden adres. Historie ze Spisza*, Kraków 2017.

21 Relacja Marii Fitak, Lipnica Wielka, 30 V 11 2018 r. (sporządził i opracował K. Awzan). Moi rozmówcy podczas wywiadów używali zarówno literackiej polszczyzny, jak i gwary spiskiej i orawskiej. W cytatach nie stosowałem zapisów gwarowych.

22 Relacja Magdaleny Dziubek, Jabłonka, 23 II 2019 r. (sporządził i opracował K. Awzan).

23 Relacja Anna Basisty, Jabłonka, 22 II 2019 r. (sporządził i opracował K. Awzan).

24 Relacja Otylii Łapszańskiej, Trybsz, 21 V 11 2018 r. (sporządził i opracował K. Awzan).

25 *Ibidem*.

26 A. Krawczyk-Tyrpa, *Tabu w dialektach polskich*, Bydgoszcz 2001, s. 106-107; cyt. za: M. Rak, *Językowo-kulturowy obraz zwierząt utrwalony w animalistycznej frazeologii gwar Gór Świętokrzyskich i Podtatrz*, Kraków 2007, s. 79.

zbiorów. Matka Bronisława Twardosza przygotowywała dzieciom wtedy zupełną pokrzywę, co mój rozmówca również wspominał ze wzruszeniem²⁷.

Naprawdę odosobnione były głosy mówiące o tym, że miejscowym chłopom powodziło się nieźle, chociaż należy pamiętać, że moi rozmówcy pamiętali jedynie ostatnie lata II Rzeczypospolitej, a więc czas Wielkiego Kryzysu, który szczególnie dał się we znaki właśnie polskiej wsi. Wystąpienie tzw. głodowej podaży oznaczającej niewielki popyt na produkty rolne doprowadziło do gwałtownego zubożenia milionów drobnotowarowych chłopów, a takimi byli w znacznej mierze właśnie podtatrzkańscy górale. W tej sytuacji niektórym pozostał przymusowy nawrót do samowystarczalności gospodarstw oraz wymiany barterowej.

Zapaść związana z Wielkim Kryzysem nie była jednak tak głęboka, by jarmarki bądź targi straciły rację bytu. Spiszacy jeździli spieniężyć swoje produkty do Nowego Targu, czyli „Miasta” (rozmówcy nie potrzebowali uściślać którego). Podobnie robili Orawianie, szczególnie ci mieszkający wśród wzgórz Beskidu Podhalańsko-Orawskiego. Inni wybierali się aż do Rabki²⁸. Przede wszystkim jednak lokalny rynek na Górnej Orawie ogniskował się wokół Jabłonki. Zresztą nie tylko lokalny, gdyż szeroko słynęła ona z handlu bydłem, co wspominał Florian Chowaniec: „Orawa bardzo dużo hodowała bydła i tu nawet od Czacy (gdzie oni są? na zachód? Czaca to na Słowacji!) to nawet stąd przychodzili do Jabłonki...”²⁹.

Szachownica pól nie jest w karpaccim krajobrazie niczym niezwykłym, nawet dzisiaj podziwiać ją można, wspinając się na okoliczne szczyty. Jednak to, co malowniczo widokowo, stanowiło nie lada problem w rzeczywistości dnia codziennego. Świadczy o tym historia wspominali uciążliwości związane z rozdrobnieniem gruntów³⁰. Ukształtowane przez wieki, przybierały niekiedy niewyobrażalne rozmiary. Ojciec Heleny Pietraszek był w Trybszu właścicielem ponad 100 kawałków pól liczących razem 10 ha³¹, zaś Andrzej Sperka posiadał w Łapszach Niżnych 165 osobnych fragmentów pól³²! Miejscowość ta wyróżniła się

27 Relacja Bronisława Twardosza, Harkabuz, 23 II 2019 r. (sporządził i opracował K. Awzan). Opisująca sytuacja prawdopodobnie wystąpiła już w czasie wojny bądź trochę później, ale należy pamiętać, że realia nie zmieniły się aż tak gwałtownie.

28 S. Chowaniec, *Kronika wsi Podwilk*, Podwilk 1992, rękopis, s. 9.

29 Relacja Floriana Chowańca, Podwilk, 28 VII 2018 r. (sporządził i opracował K. Awzan).

30 W niektórych miejscowościach jest to problem nierozwiązany do dziś. Zob. W. Ferfecki, *Wielki bałagan ze scaleniem gruntów. Problemem wsi Lipnica Wielka musi się zająć Sejm*, „Rzeczpospolita”, wydanie online z 12 IX 2022 r., <https://www.rp.pl/polityka/art37033881-wielki-balagan-ze-scaleniem-gruntow-problemem-wsi-lipnica-wielka-musi-sie-zajac-sejm> (dostęp: 23 X 2022 r.).

31 Relacja Heleny Pietraszek i Małgorzaty Pawlicy, Trybsz, 21 VII 2018 r. (sporządził i opracował K. Awzan).

32 Relacja Zofii Kuruc, Łapsze Niżne, 23 i 24 VII 2018 r. (sporządził i opracował K. Awzan).

jednak na tle innych, gdyż – zgodnie z przywoływaną już wypowiedzią Zofii Kuruc – udało się przeprowadzić tu w latach 1936–1939 komasację. Miejscowi rolnicy, choć początkowo niezadowoleni, mogli później mówić o znacznym szczęściu, gdyż w województwie krakowskim udane scalenia gruntów należały do rzadkości³³.

Wśród tych pierwszych relacji, będących przecież wspomnieniami dzieci, brakuje... dzieciństwa – tego beztrudnego i pełnego zabawy czasu poznawania świata. Dlaczego? Przyćmiewała je surowość życia na wsi oraz wspomniane ubóstwo. Wysoki przyrost naturalny pozwalał rodzicom ze względny spokojem myśleć o własnej starości, co nie zmienia faktu, że musieli wyżywić liczną gromadkę potomków. Dla przykładu, Zofia Bogaczyk z Niedzicy była jednym z dwanaścioro dzieci³⁴, zaś Anna Basisty miała dziewięcioro rodzeństwa³⁵.

W tej sytuacji wspomniana już praca dzieci na roli nie była niczym wyjątkowym. Co więcej, częstokroć zdarzały się również przypadki wysyłania ich na służbę do zamożniejszych gospodarzy. Dzięki temu miały one zapewnione wyżywienie i dach nad głową. Maria Fitak z Lipnicy Wielkiej tak wspomina swoją pierwszą pracę, którą wykonywała w latach trzydziestych: „Ja osiem lat służyłam. Siedem lat miałam, jak poszłam do służby. [...] krowy paść. Do Adamczyka. I tak było! A z nóg krew się lała, tak psikała jako... tak się ubiedziły dzieci...”³⁶. Warto zauważyć, że analiza chłopskich pamiętników dokonana przez Kamilę Juchcińską-Giłkę wykazała, że oddawanie dzieci na służbę było zjawiskiem powszechnym praktycznie na terenie całego kraju, więc Podtatrze nie stanowiło tu żadnego wyjątku³⁷. Oczywiście, moje pytania nie ogniskowały się wokół przeżywania dzieciństwa przez rozmówców, ale wydaje się, że w znacznej mierze mogło być ono zbieżne z surowym obrazem nakreślonym przez Łucję i Krzysztofa Kabzińskich³⁸. Sposób funkcjonowania wielu gospodarstw połączony z innymi niż obecnie sposobami okazywania uczuć wobec najmłodszych sprawiał, że w części przypadków możemy mówić – za Marią Libcharową

33 Województwo znalazło się na 10. miejscu (spośród 16) z wynikiem zaledwie 49 992 ha; J. Siuta, B. Żukowski, *Polskie dylematy scalania gruntów i urządzania terenów wiejskich. Część 1. Scalanie gruntów*, „Inżynieria Ekologiczna. Ecological Engineering”, t. 19 (2018), nr 3, s. 4. Na temat o komasacji w Łąpszach Niżnych, zob. J. Kowalczyk, *Łąpsze Niżne – zarys historii i stan obecny wsi i parafii*, [w:] *Z dziejów Łąpsz. 700-lecie przybycia Zakonu Bożogrobców na Zamagurze Spiskie*, red. *idem*, Łąpsze Niżne–Nowy Targ 2013, s. 12.

34 Relacja Zofii Bogaczyk, Niedzica, 24 VI 2018 r. (sporządził i opracował K. Awzan).

35 Relacja Anny Basisty, Jabłonka, 22 II 2019 r. (sporządził i opracował K. Awzan).

36 Relacja Marii Fitak, Lipnica Wielka, 30 VI 2018 r. (sporządził i opracował K. Awzan).

37 K. Juchcińska-Giłka, *Dzieciństwo na wsi polskiej w okresie Drugiej Rzeczypospolitej w świetle źródeł pamiętnikarskich*, „Przegląd Pedagogiczny”, t. 1 (2012), s. 227.

38 Ł. Kabziński, K. Kabzińska, *Wybrane aspekty zagrożonego dzieciństwa w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Warmińsko-Mazurski Kwartalnik Naukowy. Nauki Społeczne”, t. 4 (2012), s. 32–35.

– o utraconym dzieciństwie³⁹. Z drugiej jednak strony w wielu wypowiedziach pojawiały się przykłady prawdziwej opieki, troski oraz więzi z rodzicami ukazujące, że nawet w tych surowych warunkach starali się oni zrobić wszystko, by zapewnić swoim pociechom jak najlepsze warunki wzrastania.

W taką właśnie rzeczywistość wkroczyły niemieckie i słowackie oddziały rankiem 1 września 1939 r.

Praca, postęp i porządek

Przyszedł tato z kiermaszu, płakał okropnie – nigdy nie płakał. Nam to było dzieciom dziwne, że dlaczego on płacze. A to on już jako był na jarmarku, spotkał się ze znajomymi w Jabłonce, z ludźmi [...] I tam opowiadali, że... no wiedzieli już, że wojna będzie⁴⁰.

Nagle i brutalnie przerwanie codziennego rytmu życia, choć – jak się szybko okazało – krótkotrwałe, zapadało w pamięć wielu rozmówcom. Zarówno pół wieku temu, jak i współcześnie wspominali oni niekiedy nawet ze szczegółami 1 września 1939 r.

Kolejnych wydarzeń nie sytuowali już tak dokładnie na osi czasu, lecz odnosili je do całego okresu słowackich rządów. Co zatem zmieniło się w codzienności mieszkańców Spisza i Orawy? Zarówno pół wieku wcześniej, jak i współcześnie, liczni rozmówcy wskazywali po prostu, że „za Słowacji” było im dobrze. Około czterdziestoletnia żona Jana Gondka z Małej Lipnicy mówiła, że byli „w wolnym państwie, pod Słowakami i było im bardzo dobrze”. Rozwijając swoją wypowiedź, wskazuje na niskie podatki oraz troskę rządu o gospodarzy⁴¹. Praktycznie ten sam motyw pojawia się w wypowiedzi mojego rozmówcy, Józefa Grobarczyka z Orawki. Sędziwy mężczyzna zwracał uwagę na duże przydziały żywności.

To właśnie kwestia zaopatrzenia okazała się jedną z kluczowych w kontekście pozytywnego postrzegania słowackich rządów. I choć trudno powiedzieć, czy rzeczywiście żaden inny region Słowacji „nie cieszył się tak korzystną dla lokalnej społeczności sytuacją gospodarczą”⁴², to na pewno spostrzeżenia mieszkańców obydwu regionów nie są bezpodstawne.

39 M. Librachowa, *Dziecko wsi polskiej. Próba charakterystyki*, Warszawa 1934, s. 24–25.

40 Relacja Marii Dziubek, Jabłonka, 30 VII 2018 r. (sporządził i opracował K. Awzan).

41 АМТ, АР 306, Relacja z rozmowy z Ferdynandem Pilchem, Lipnica Górna [sic! – prawdopodobnie: Lipnica Mała – K.A.], 4 IX 1967 r. (sporządziła i opracowała Hanna Cynarska).

42 J. Kowalczyk, *Spisz i Orawa w czasie II wojny światowej*, [w:] *Góry i Góralczyzna w dziejach i kulturze pogranicza polsko-słowackiego (Podhale, Spisz, Orawa, Gorce, Pieniny)*. Historia, red. J.M. Roszkowski, R. Kowalski, Nowy Targ 2005, s. 108. Wśród wypowiedzi znajdziemy tak naprawdę tylko dwie, w których rozmówcy (Michał Gabryś i pani Haberowa) stwierdzają, że przydziały żywnościowe były dużo większe niż „na samej Słowacji”. Poza tym dotychczas teza ta nie znalazła potwierdzenia w dokumentach polskich ani słowackich. АМТ, 306, Relacja z rozmowy z Michałem Gabrysiem, Łapsze Niżne, b.d., k. 135–137; Relacja z rozmowy z panią Haberową, Łapsze Niżne, 14 IX 1967 r., k. 118–119.

Powszechnie zapamiętanym nie tylko przez świadków historii, ale również przywoływanym przez młodszych mieszkańców i historyków akcentem, były kartki. W Polsce kojarzone głównie z beznadzieją stanu wojennego, wśród najstarszych Spiszaków i Orawian wywoływały jeszcze współcześnie pozytywne wspomnienia.

Opowieści świadków historii pozwalają rekonstruować ten nieskomplikowany proces, który (niezamierzenie!) stał się jednym z filarów słowackiego panowania na północnych skrawkach Spisza i Orawy. Od razu zaznaczę jednak, że taka reglamentacja nie była obliczona jedynie na zajęte terytorium, a wiązała się nierozzerwalnie z gospodarczą polityką państwa. Dość powiedzieć, że w zespole Ministerstwa Gospodarki w bratysławskim Archiwum Państwowym znajduje się sześć grubych teczek dotyczących samego tylko zaopatrzenia kraju w cukier⁴³.

Rozdawanie kartek na mąkę, cukier czy naftę wynikało z niekorzystnej sytuacji zaopatrzeniowej kraju⁴⁴, ale wydaje się, że pewność otrzymania comiesięcznego przydziału była dla niektórych mieszkańców Spisza i Orawy lepsza niż przedwojenny niedostatek.

Na podstawie wspomnień trudno ustalić, ile dokładnie wynosiły przydziały podstawowych dóbr, ale prawdopodobnie mogło to zmieniać się w poszczególnych latach wojny. Czy ich wielkość zależała również od politycznej orientacji poszczególnych osób? Sugestie takie pojawiały się w pojedynczych wypowiedziach, ale były ze sobą sprzeczne. Podczas gdy Zofia Bogaczyk uważała, że ci, którzy czuli się Polakami, dostawali szczególne racje (a dawny funkcjonariusz Policji Państwowej „dostał taki przydział, co nie dostał nikt”⁴⁵), to w relacji z Franciszkiem Lichosytem czytamy, że przydziałów nie otrzymywali ci, którzy nie wstąpili do Słowackiej Partii Ludowej (Hlinkova slovenská ľudová strana⁴⁶). Jak było w rzeczywistości? Wydaje się, że o ile być może lokalnie pojawiały się różnice w rozdziale reglamentowanych towarów, o tyle nie istniały w tej kwestii żadne ogórne wytyczne polityczne.

Drugi element życia codziennego wspominany w relacjach to praca na gospodarstwie. Jak już napisałem, stanowiła ona nie lada wyzwanie. Z pozorów w tej materii wiele nie może zmienić się w ciągu kilku lat. A jednak, świadkowie historii zapamiętali symptomatyczne zjawisko, a mianowicie pojawianie się w gospodarstwach kieratów⁴⁷, a nawet młockarni. Taka maszyna miała – wedle wspomnień

43 Štátny archív v Bratislave (SAB), Ministerstvo hospodárstva, k. 195–200.

44 J. Faltus, V. Průcha, *Prehl'ad hospodárskeho vývoja na Slovensku v rokoch 1918–1945*, Bratislava 1969, s. 362 – tam też dokładny opis funkcjonowania całego systemu.

45 Relacja Zofii Bogaczyk, Niedzica, 24 VII 2018 r. (sporządził i opracował K. Awzan).

46 AMT, 306, relacja z rozmowy z Franciszkiem Lichosytem, Lipnica Mała, 4 IX 1967 r. (sporządził i opracowali M. Plewczyński i C. Weremko).

47 Swoją drogą, ten fakt pokazuje znaczne zapóźnienie cywilizacyjne orawskich i spiskich wsi. Kieraty w połowie XX w. nie stanowiły już żadnej innowacji.

Karola Żołądka – służyć rolnikom we Frydmanie, jeżdżąc jesienią pomiędzy gospodarstwami⁴⁸. Wspomnienie maszyn rolniczych pojawiło się współcześnie oraz przed pięćdziesięciu laty – zatem także w tym przypadku obydwa zbiory relacji uzupełniają się nawzajem. Jednak mimo wszystko zmiana ta nie oznaczała rewolucji – na tę Spisz i Orawa musiały poczekać jeszcze długie lata. Prosty podsumowaniem sytuacji na wsi i stosunku mieszkańców Nowej Białej do władzy słowackiej była odpowiedź anonimowego rozmówcy: „Tu było tak obojętne. Pracowali, no i tak każdy pracował w polu”⁴⁹.

Kolejną innowacją gospodarczą był przymusowy skup produktów leśnych. Dzięki temu promowano ich wykorzystanie i walczone z ukrytym bezrobociem wśród kobiet⁵⁰. Ferdynand Pilch w 1967 r. wymieniał nie tylko owoce i grzyby, ale również żywicę⁵¹. Z kolei, jedna z moich rozmówczyń, Karolina Węgrzyn, zapamiętała ceny w skupie – zbierane w babiogórskich lasach grzyby miały kosztować 60 koron za kilogram⁵².

Względny dobrobyt powodowany m.in. wymienionymi już czynnikami, obserwowac mogli również mieszkańcy Spisza i Orawy, udając się do kościoła czy na targ. A to dlatego, że rozpoczęto modernizację istniejących dróg. O tych działaniach wspominają zarówno świadkowie historii z roku 1967, jak i współcześni. Nie mogły być one zatem wymysłem redaktora Skalanoviča, który w listopadzie 1941 r. w „Novom svete” opublikował artykuł *Włączeni do słowackiego tempa (Zapojení do slovenskeho tempa)* opisujący budowę nowych traktów i postęp, którego doświadczała od dwóch lat Górna Orawa⁵³.

Co ciekawe, działania budowlane nie ograniczały się jedynie do prac drogowych. Ksiądz Józef Buroń wspominał w 1967 r., że „zaczęto remontować kościoły i plebanie”⁵⁴.

W niektórych wspomnieniach (zarówno tych dawniejszych, jak i współczesnych) pojawia się pochwała porządku wprowadzonego przez Słowaków. Zapewne mogło być to wynikiem porównań z sytuacją na pobliskim Podhalu oraz stanem rzeczy, który zapanował na pograniczu zaraz po wojnie. Odmienne na słowacką

48 Relacja Elżbiety Żołądek i Karola Żołądka, Frydman, 20 VII 2018 r. (sporządził i opracował K. Awzan).

49 Anonimowy mężczyzna, ur. 1929, Nowa Biała, 20 II 2019 r. (sporządził i opracował K. Awzan).

50 J. Kowalczyk, *op. cit.*, s. 108.

51 АМТ, 306, Relacja z rozmowy z Ferdynandem Pilchem, Lipnica Górna [sic! – prawdopodobnie: Lipnica Mała – K.A.], 4 IX 1967 r. (sporządziła i opracowała H. Cynarska).

52 Relacja Karoliny Węgrzyn i Anny Węgrzyn, Lipnica Wielka, 30 VII 2018 r. (sporządził i opracował K. Awzan).

53 Skalanovič, *Zapojení do slovenskeho tempa*, „Novy svet”, nr 46/XVI z 13 XI 1941 r., s. 5.

54 АМТ, АР 306, Relacja z rozmowy z ks. Józefem Buronim, Lipnica Mała, 5 IX 1967 r. (sporządziła i opracowała osoba nieznana).

legislację spoglądał Franciszek Bosak w 1967 r., który opowiadał o „przedziwnych” przepisach drogowych dotyczących m.in. woźniców⁵⁵. Byłby to głos zupełnie odosobniony, gdyby nie pamiętnik Jana Kąsia z Piekelnika, którego autor również wspominał o tym, że kazano woźnikom prowadzić konie, idąc po zewnętrznej stronie drogi, co poskutkowało wieloma mandatami. Zdaniem Orawianina dopiero liczne wypadki doprowadziły do rezygnacji z niefortunnego przepisu⁵⁶.

Rozwój przemysłnictwa

Wojna sprawiła, że spowszedniało wielu mieszkańcom Podtatrza zjawisko, które w „zwykajnych” czasach sytuowało się na – być może barwnym i ciekawym, ale jednak – marginesie. Mam na myśli przemyt, który w relacjach z obydwu grup pojawiał się częściej niż zbiór płodów rolnych czy nowe maszyny na wsi i nie był przedstawiany jako zjawisko naganne, chociaż część rozmówców mówiła o nim nader bezosobowo. O procederze częściej opowiadano we wsiach położonych tuż przy nowej granicy, a nie w głębi anektowanych terenów. Anna Hornik z Dursztyna wspominała:

To się tak wymieniali, no a oni znowu przywozili takie franki na okna. Tu zaś dla kobiet to albo jakieś materiały, zamieniali za ten cukier, za tę mąkę. To oni tu stąd brali. [...] oni tu przez tę Białą przechodzili i tu tak na wprost chodzili, no bo tu myśmy mieszkali. [...] Nasz dom był ostatni, to im było dobrze tu przychodzić, bo tak nikt nie widział we wsi, że ktoś tu przychodzi. Przychodzili nad ranem, zaś wieczór odchodzili, a tak przez dzień tak gdzie który mógł, to żeśmy pilnowali, żeby jakby ktoś szedł obcy ze wsi, żeby nikt nie widział tego. Tośmy zaś pilnowali, to zaś tata nam mówił: „Patrzcie, patrzcie, żeby tu nikt nie szedł, a jak ktoś pójdzie, to powiedzcie”⁵⁷.

Kobieta dodawała również, że „Pierwsze buty mi przynieśli na nogi Białczanie”⁵⁸. Miała na myśli mieszkańców Białki Tatrzńskiej, która zanim stała się narciarskim kurortem, była zwykłą, ubogą podhalańską wioską. Nowa granica, która rozdzieliła dwie okupacje, stała się niebawem miejscem ożywionej wymiany dóbr, oczywiście zakazanej i bardzo niebezpiecznej. Za Marią Sikorą warto dodać, że w takiej nielegalnej działalności pomagały przedwojenne znajomości z „Polakami” z drugiej strony granicy⁵⁹.

55 AMT, AR 306, Relacja z rozmowy z Franciszkiem Bosakiem, Lipnica Mała, 5 IX 1967 r. (sporządziła i opracowała H. Cynarska).

56 AMT, AR 300, Pamiętnik Jana Kąsia, s. 96.

57 Relacja Anny Hornik, Dursztyń, 19 VII 2018 r. (sporządził i opracował K. Awzan).

58 *Ibidem*.

59 Relacja Marii Sikory, Harkabuz, 27 VII 2018 r. (sporządził i opracował K. Awzan).

Większość rozmówców (zarówno sprzed pół wieku, jak i współczesnych) wspominała, że najbardziej potrzebowali oni żywności, m.in. mąki oraz cukru. Do Generalnego Gubernatorstwa przenoszono również ser, korek, liście laurowe, tytoń i fałszywe dolary⁶⁰. W zamian otrzymywano franki, obuwie, karbid, papierosy, mydło, opony, a nawet – wzmiankowane w literaturze – konie⁶¹.

Jak widać, wszyscy rozmówcy są wyjątkowo zgodni i również w tej materii nie można dostrzec różnic pomiędzy obydwoma zbiorami relacji, które uzupełniają się nawzajem. Trudno powiedzieć, czy dla licznego grona mieszkańców pogranicza przemysł stał się „dzięki wojnie” sposobem na życie. Na pewno jednak, bardziej niż w latach wcześniejszych, przerodził się w stały element codzienności. Wśród moich rozmówców nikt nie trudnił się przemysłem. Wyjątek stanowił Józef Zahora-Buławski, który raz postanowił spróbować nowego „fachu”. Jego historia, już z czasu przełomu, ukazuje, jak „zwykli” ludzie starali się odnajdywać w tej nietypowej rzeczywistości:

Tu o papierosy było trudno. Ja jeszcze też raz poszedłem na taki przemysł do Bukowiny [Bukowina Osiedle – K.A.]. Tu Bukowina jest, [...] bo mi powiedzieli u kogo papierosy będę mógł kupić. „Łabuda, pytaj się o Łabudę”. No, trafiłem do tego domu, do Łabudy. Pytam się, a to od razu, jak przekroczyłem próg, to na stole granaty, a tu siedzi Rus, ruski żołnierz przy stole. No i ten gospodarz Łabuda gada: „Nie bój się, nie bój się nic” – ja się zląkłem, nie wiedziałem, czy uciekać. „Bo ten ci nic nie zrobi. Uciekinier jakiś, z ruskiego wojska”. Tak, że z polskimi przemysłnikami mieli znajomość i oni handlowali z nimi też. No i to tak, potem mnie te papierosy dali, a ja im nie wiem, czy cukier, czy mąkę, dałem. Taki handel się prowadził⁶².

Ambona i tablica

Dwie rzeczywistości pojawiały się w licznych wspomnieniach dotyczących codzienności bardzo często – kościelna i szkolna. Obydwie przenikały się dość płynnie ze względu na charakter Republiki Słowackiej. Warto również dodać, że przed wybuchem II wojny światowej dla wielu Spiszaków i Orawian identyfikacja konfesyjna była silniejsza niż narodowościowa.

Szkolne reminiscencje siłą rzeczy dużo częściej pojawiały się we współczesnych wspomnieniach. Pół wieku wcześniej dorośli zazwyczaj ograniczali się do

60 AMT, 306, Relacja z rozmowy z Michałem Gabrysiem, Łapsze Niżne, b.d., (sporządzili i opracowali J. Zieliński, M. Brzozowska i Z. Łupiński) oraz Relacja z rozmowy z panem Adamczykiem, Lipnica Mała, 4 IX 1967 r. (sporządzili i opracowali C. Weremko i M. Plewczyński).

61 Relacja Floriana Chowańca, Podwilk, 28 VII 2018 r. (sporządził i opracował K. Awzan).

62 Relacja Józefa Zahory-Buławskiego, Jabłonka, 23 II 2019 r. (sporządził i opracował K. Awzan).

stwierdzenia, że w szkołach uczyli pedagodzy przybyli ze Słowacji lub pozostali na stanowiskach przedwojenni nauczyciele, którzy przeszli odpowiednie kursy. Nauka oczywiście odbywała się w języku słowackim, co jak wspominał Jan Wdówka w 1967 r., „nie sprawiało specjalnych trudności, bo język był łatwy i nauczyciele dla lepszego zrozumienia z[a]wracali i powtarzali partie materiału z klas powszednich”⁶³. Co na ten temat mówili inni świadkowie historii? Przywołam kilka wypowiedzi wykazujących, czym różniła się szkoła słowacka od polskiej: „Czym się różniła? Ja nie wiem, mnie było wszędzie dobrze: i w polskiej, i słowackiej. I w polskiej ja się dobrze uczyła klasie, a przyszli do Słowacji, przynieśli mi czytanekę słowacką, to wzięłam ją i czytałam jak polski”⁶⁴. „Niczym, tylko język się różnił. Pięć razy pięć jest dwadzieścia pięć [śmiech]”⁶⁵, „[...] Z początku były trudności. I język był trudny, pisanie było trudne. Pisanie, bo te litery niektóre były inne”⁶⁶.

Reakcje nie były jednobrzmiące i jest to jak najbardziej naturalne. Łatwość odnalezienia się w nowych warunkach zależała bowiem od wielu zmiennych, w tym: lat spędzonych w polskiej szkole, indywidualnych predyspozycji ucznia oraz metodyki pracy pedagoga. Dawni uczniowie wspominali również swoich nauczycieli, przede wszystkim tych surowych. Zofii Kuruc, jako karę za mówienie po polsku, zadano zapisanie w zeszycie sto razy zdania *Mám hovoriť po slovensky*⁶⁷. Pedagodzy uciekali się również do bicia uczniów, ale wynikało to raczej z popularności tej metody „wychowawczej”, a nie słowackiej opresji, która kierowana była, chyba nieprzypadkowo, w stronę młodych Romów, o czym opowiadał uczęszczający do szkoły w Jurgowie Jan Oraczko⁶⁸.

Czego uczono małych Spiszaków i Orawian? Część przedmiotów pozostawała taka sama jak w Polsce. Inaczej rzecz miała się oczywiście z historią i wychowaniem obywatelskim. Niektórzy moi rozmówcy do dziś pamiętali tę wersję początków dziejów Słowacji, którą kreślono przed nimi w szkole. Wspominali Świętopełka z trzema synami, zaś z dziejów najnowszych odwoływali się do Milana R. Štefánika. Tragicznie zmarłego polityka i wojskowego pamiętało kilku rozmówców, zaś Maria Gładła przywołała nawet poświęcony mu wiersz autorstwa Štefana Krčmera zaczynający

63 AMT, AR 306, Relacja z rozmowy z Janem Wdówką, Zubrzyca Górna, 3 IX 1967 r. (sporządził i opracowali A. Zieliński i M. Ślusarska).

64 Relacja Marii Haber, Niedzica, 23 VII 2018 r. (sporządził i opracował K. Awzan).

65 Relacja Floriana Chowańca, Podwilk, 28 VII 2018 r. (sporządził i opracował K. Awzan).

66 Relacja Anny Grobarczyka i Józefa Grobarczyk, Orawka, 26 VII 2018 r. (sporządził i opracował K. Awzan).

67 Relacja Zofii Kuruc, Łapsze Niżne, 23 i 24 VII 2018 r. (sporządził i opracował K. Awzan).

68 USC Shoah Foundation, Visual History Archive Online, Relacja Jana Oraczko, Czarna Góra, 12 X 1997 r. (sporządził Stanisław Laskowski).

się od słów *Mali sme my vtáka*⁶⁹. Na paradoks zakrawa fakt, że jeden z ojców-założycieli Czechosłowacji został przez ludackie władze wpleciony w tryby ich własnej, narodowej narracji⁷⁰.

Wydaje się, że temat Polski w szkole praktycznie nie istniał lub też przedstawiano północnych sąsiadów pozytywnie. „To są nasi bracia” – zapamiętał Andrzej Jurgowian lekcję o słowiańskich narodach⁷¹.

Kolejnym podlegającym politycznemu oddziaływaniu przedmiotem była oczywiście geografia. W tym przypadku wspomnienia rozmówców są mniej ostre, z wyjątkiem opowiadania Zofii Kuruc. Po 80 latach odmalowała ona całą mapę Republiki:

...mapę słowacką, to już musiał znać, całą. I były tak zwane „nieme mapy”, gdzie miasta były naznaczone i te większe wsie i trzeba było je... pamiętać, podpisać, gdzie które są, w jakim miejscu. To te główne miasta, to była tak: Bratislava, Nitra, Banská Bystrica, Banská Štiavnica, potem Prešov, Žilina, potem tutaj, jak to, ku Tatrom było... [...] Był Poprad, ale był jeszcze jakiś to miasto... Bo tu była Stara Wieś, Kieżmarek, Nowa Biała, Košice. A tu, w górę nie pamiętam [...] ulotniło się⁷².

Jak widać, mapy konturowe znane były w edukacji od dawna, zaś znajomość granic nowego państwa należała do ważnych umiejętności.

Uczniom starano się również organizować dostęp do szeroko pojętej kultury. Elżbieta Kowalczyk wspominała, jak z Czarnej Góry „my tu chodzili wszyscy” do Łapsz Wyżnich na sztukę teatralną opowiadającą o Janosiku⁷³. Wydarzenie musiało mieć naprawdę duży zasięg, gdyż pamiętała je również Zofia Bogaczyk z Niedzicy⁷⁴. Legendarny zbójnik, którego szczerą sympatią mogły darzyć rzesze słowackiego chłopstwa, był kolejnym z ważnych dla Republiki symboli. Wszak to jego imieniem nazwano jedną z atakujących Polskę dywizji piechoty.

Kwestie kulturalne miały jeszcze jeden wymiar, związany z działaniami, które możemy określić mianem antypolskich. W bibliotekach i szkołach nastąpiła wymiana księgozbioru. Jak wspominał Jan Słaby w 1967 r.: „książki z bibliotek

69 Relacja Marii Giądła i Małgorzaty Giądła, Jabłonka, 29 V II 2019 r. (sporządził i opracował K. Awzan).

70 M. Zemko, *Milan Rastislav Štefánik medzi legendami a antilegendami. Premeny ich podob v politicko-spoločenských zmenách 20. Storočia*, [w:] *Milan Rastislav Štefánik v zrkadle prameňov a najnovších poznatkov historiografie*, red. M. Čaplovič, B. Ferenčuhová, M. Stanová, Bratislava 2010, s. 214.

71 Relacja Andrzeja Jurgowiana, Rzepiska, 18 V II 2018 r. (sporządził i opracował K. Awzan).

72 Relacja Zofii Kuruc, Łapsze Niżne, 23 i 24 V II 2018 r. (sporządził i opracował K. Awzan).

73 Relacja Elżbiety Kowalczyk, Czarna Góra, 21 V II 2018 r. (sporządził i opracował K. Awzan).

74 Relacja Zofii Bogaczyk, Niedzica, 24 V II 2018 r. (sporządził i opracował K. Awzan).

zostały wywiezione i jak np. z Lipnicy Wielkiej spalone w Murowanicy”⁷⁵. Kwestii spalenia polskich publikacji nie wyjaśniono do dziś, ale na pewno zostały one usunięte i zastąpione słowackim księgozbiorem. Już 6 października 1939 r. „Slovak” donosił o „pięknym dziele Macierzy Słowackiej (*Matica slovenská*)”, opisując zbiórkę „116 tysięcy książek dla naszych braci, których przez 20 lat hermetyczna polska granica odcinała od ciała narodu”⁷⁶.

Drugim z tematów, który również poruszano, była kwestia kościelna. Poseł na Sejm Republiki, Paweł Florak, pisał we wrześniu 1939 r., jak ważne jest zainstalowanie na zajętej obszarze „księży, gorliwych Słowaków”⁷⁷. Nie jest moim zadaniem opisywanie sytuacji kościelno-prawnej ani personalnej, która nastąpiła w obydwu oderwanych od archidiecezji krakowskiej dekanatach, zwrócę jednak uwagę na to, z czym na co dzień mieli do czynienia mieszkańcy Spisza i Orawy.

Najbardziej oczywistym, zapamiętanym momentem ich życia religijnego, było wprowadzenie kazań, pieśni i modlitw w języku słowackim. Wydaje się, że nie było to dla wiernych zdarzenie niezwykle, że ta istotna przecież zmiana w liturgii i przeżywaniu duchowości zaszła bardzo płynnie, gdyż praktycznie nie była komentowana. Pojedyncze osoby zwróciły 50 lat temu uwagę na trudności kapłanów (np. księdza Burdy z Piekienka⁷⁸) ze zmianą języka.

Pomimo upływu lat, nawet współcześnie, wielu świadków historii potrafiło przywołać z pamięci nazwiska księży posługujących w ich parafiach, co tylko potwierdza rolę Kościoła w życiu mieszkańców Spisza i Orawy. Liczni kapłani pojawiali się w opowieściach i choć część była Polakami, a część Słowakami, to rozmówcy zazwyczaj nie różnicowali tego w żaden wyraźny sposób. Warto jednak podkreślić, że w latach 60. XX w. dużo lepiej pamiętano poszczególne zmiany proboszczowskie i wikariuszowskie, łącząc je z prosłowacką polityką słowackiego Kościoła. Pan Obyrta mówił na przykład, że „ci księża i nauczyciele, którzy mieli język słowacki po przeszkoleniu, pozostali, reszta wyemigrowała do Polski”⁷⁹.

Pomimo to nawet wówczas rozmówcy nie widzieli w słowackim Kościele narzędzia wynaradawiania swoich bliskich i sąsiadów. Tym bardziej taka refleksja nie występowała współcześnie. Słabe echo sporów o język w kościołach może wynikać zarówno z ich ograniczonego charakteru, upływu lat, jak i starań kapłanów, by

75 AMT, AR 306, Relacja z rozmowy z Janem Słabym, Przywarówka, 4 IX 1967 r. (sporządzili i opracowali J. Zieliński, A. Sowa i Z. Łupiński).

76 Autor nieznany, *Krásny čin Matice slovenskej*, „Slovak” z 6 X 1939 r., s. 7.

77 SAB, Úrad Predsedníctva vlády Slovenskej republiky, k. 30, List posla Pavola Floraka, Bratislava, 19 IX 1939 r.

78 AMT, AR 306, relacja z rozmowy z Franciszkiem Bosakiem, Piekienka, 5 IX 1967 r. (sporządziła i opracowała H. Cynarska).

79 AMT, AR 306, Relacja z rozmowy z p. Obyrta, Zubrzyca Górna, 3 IX 1967 r. (sporządził i opracował J. Borowski).

toczyły się jedynie na płaszczyźnie wewnętrzkościelnej, bez zgorszenia dla wiernych. Kardynał Adam Sapięha pisał: „W wypadku, gdyby Księżom odebranych było sprawowanie duszpasterstwa i Księża zmuszeni byli usunąć się z probostw, mogą Księża osiedlić się w okolicy lub zamieszkać prywatnie o ile to będzie możliwym i nie wywoła rozdwojenia w parafii”⁸⁰. Inny to co prawda aspekt tej samej sprawy, ale rozłożenie akcentów charakterystyczne – wierni nie mieli wiedzieć o wewnętrzkościelnych tarcjach.

To wszystko nie oznacza jednak, że sprawy polityczne i narodowościowe zostały wyprowadzone z kościołów. Jeden z przejawów konfliktu stanowiło odśpiewanie przez wiernych w Jabłonce Boże, *coś Polskę*. Co ważne, stało się to z ich inicjatywy i wbrew księdzu (prawdopodobnie Stefanowi Wojtaśśakowi). „Dużo było nas” – wspominała Magdalena Dziubek⁸¹.

Na pograniczu religijności, ludowej pobożności, ale i spraw politycznych sytuuje się historia z Łapsz Niżnych. Zofia Kuruc opowiadała, że podczas procesji Bożego Ciała jeden z ołtarzy był zawsze poświęcony świętemu Stanisławowi. Patrona tego czcił szczególnie polski proboszcz ksiądz Stanisław Ściślak, który do końca 1940 r. pozostawał na stanowisku. Pewnej wojennej wiosny (1940 lub 1941 r.⁸²), przed procesją, słowacki nauczyciel Wawerczak (Roman Vaverčák – dyrektor szkoły⁸³) postanowił zamiast wizerunku polskiego świętego umieścić na ołtarzu obraz przedstawiający Ostatnią Wieczerzę: „jak bił gwoźdź, tak klapnął się w palec. Tak go bolał, że musieli go odebrać”. Utratę sprawności palca odczytano we wsi jako karę za znieważenie świętego⁸⁴. Tym sposobem zabarwiona politycznie, realna sprawa ukazała dla wielu swój transcendentny wymiar. W tej konceptualizacji sprawiedliwości karzący zło Pan Bóg „stanął po polskiej stronie”⁸⁵.

Obok obydwu opisanych, znanych mieszkańcom Spisza i Orawy już od wieków instytucji, w czasie wojny pojawiły się też nowe. Część rozmówców wspominała o urzędach notarskich, które powstały w większych miejscowościach. Inni z kolei opowiadali o nowych możliwościach zrzeszania się, a więc Partii Ludowej Hlinki, Młodzieży Hlinki (Hlinkova mládež) oraz Gwardii Hlinki (Hlinkova garda), będącej

80 Archiwum Kurii Metropolitarnej w Krakowie, Spuścizna ks. J. Świszka, List Kard. Adama S. Sapięhy do księży polskich pod okupacją słowacką, Kraków, 25 II 1940 r.

81 Relacja Magdaleny Dziubek, Jabłonka, 23 II 2019 r. (sporządził i opracował K. Awzan).

82 M. Majeriková, *Slovenské školstvo v oblasti tzv. Poľského Spiša v rokoch 1918–1945*, [w:] *Państwo, prawo, społeczeństwo w dziejach Europy Środkowej. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Józefowi Ciągwie w siedemdziesięciolecie urodzin*, red. A. Lityński [et al.], Katowice–Kraków 2009, s. 447.

83 *Ibidem*.

84 Relacja Zofii Kuruc, Łapsze Niżne, 23 i 24 VI 2018 r. (sporządził i opracował K. Awzan).

85 E. Masłowska, *Profile winy i kary w ludowym kodeksie moralnym*, [w:] *Wartości w językowo-kulturowym obrazie świata Słowian i ich sąsiadów*, t. 3: *Problemy eksplikowania i profilowania pojęć*, red. I. Bielińska-Gardziel, S. Niebrzegowska-Bartmińska, J. Szadura, Lublin 2014, s. 177.

zbrojnym ramieniem partii rządzącej. Dla moich rozmówców wszystkie te organizacje były właściwie neutralne, nie dostrzegano ich wpływu na codzienność. Podobnie było pięć dekad wcześniej. Niemniej niektórzy świadkowie historii łączyli wtedy te polityczne organizacje z przywilejami bądź restrykcjami, których doświadczali poszczególni mieszkańcy w związku z ich deklaracjami narodowościowymi.

Próba podsumowania

Konkludując, wspomnienia z obydwu kolekcji nie różnią się bardzo od siebie. Pokazuje to siłę istniejącej narracji wynikającej ze wspomnień własnych, osób bliskich i znajomych oraz lokalnej pamięci zbiorowej. Wobec tego, że tematyka ta praktycznie nie istnieje w dyskursie publicznym, możemy założyć, że niewiele bodźców mogło zniekształcić tę pamięć. Czynnikiem decydującym nie okazał się nawet wybór tożsamości narodowej, którego już po wojnie dokonała większość rozmówców. Przez ten pryzmat postrzegali oczywiście sprawy tożsamościowe, związane również z lokalnymi konfliktami, ale narracja dotycząca wojennej codzienności pozostała prawie jednobrzmiąca. W tej materii pewien wyjątek stanowi percepcja rzeczywistości szkolnej i kościelnej – ćwierć wieku po wojnie całkiem wielu rozmówców widziało w poszczególnych działaniach Słowaków aktywność wymierzoną w polskość. Dużo mniej podobnych spostrzeżeń odnotowałem współcześnie. Wynika to zapewne m.in. ze wspomnianych różnic w pochodzeniu rozmówców i ich roli w społeczeństwie. Co istotne, w latach 60. xx w. łatwiej dostrzec korelację pomiędzy deklarowaną narodowością a rozłożeniem akcentów w opowiadaniu.

Różnice pomiędzy relacjami z dwóch różnych okresów dotyczą również stopnia ich szczegółowości. Rozmówcy zespołu Berghauzena podawali więcej dat, nazwisk i detali. Nie może to jednak dziwić, wszak często oni sami lub ich najbliżsi byli aktywnymi uczestnikami wydarzeń. Tymczasem moi rozmówcy patrzyli na nie z perspektywy dzieci.

Wojna na Spiszu i Orawie w relacjach wszystkich rozmówców nie wyglądała na konflikt krwawy i okrutny. Zazwyczaj zresztą mało kto używał nawet określenia „okupacja”. Dużo częściej mówiono po prostu „za Słowacji”. Zatem „za Słowacji” było przede wszystkim dobrze – nie brakowało żywności, świadczenia wobec państwa okazały się niewielkie, a obserwowane w codzienności zmiany dawały nadzieję na przyszłość. Tej pozytywnej percepcji nie zakłóciły antypolskie działania w szkole i kościele (zresztą często nawet niedostrzegane), ani nawet zagłada Żydów.



Bibliografia

- Awzan K., *Tam gdzie wojna zaczęła się w 1945 r.*, *Studia z historii najnowszej Polski*, t. 2, Warszawa 2021, red. R. Łatka, M. Przeperski, s. 60–72.
- A. Krawczyk-Tyrpa, *Tabu w dialektach polskich*, Bydgoszcz 2001, s. 106–107.
- Faltus J., Průcha V., *Prehľad hospodárskeho vývoja na Slovensku v rokoch 1918–1945*, Bratislava 1969.
- Perfecki W., *Wielki bałagan ze scaleniem gruntów. Problemem wsi Lipnica Wielka musi się zająć Sejm*, „Rzeczpospolita”, wydanie online z 12 IX 2022 r., <https://www.rp.pl/polityka/art37033881-wielki-balagan-ze-scaleniem-gruntow-problemem-wsi-lipnica-wielka-musi-sie-zajac-sejm> (dostęp: 23 X 2022 r.).
- Garek M., *Polski knazi na Hornej Orave w rokoch 1939–1945*, „Pamáť národa”, t. 3 (2018), s. 3–22.
- Garek M., *Školstvo na území hornej Oravy v rokoch 1939–1945*, [w:] *Život v Slovenskej republike. Slovenská republika 1939–1945 očami mladých historikov 9*, Bratislava 2010, s. 222–229.
- Garek M., *Židia na území inkorporovanej Oravy v rokoch 1939–1945*, „Pamáť národa”, t. 1 (2018), s. 15–32.
- Juchcińska-Giłka K., *Dzieciństwo na wsi polskiej w okresie Drugiej Rzeczypospolitej w świetle źródeł pamiętnikarskich*, „Przegląd Pedagogiczny”, t. 1 (2012), s. 224–234.
- Kabzińska Ł., Kabziński K., *Wybrane aspekty zagrożonego dzieciństwa w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Warmińsko-Mazurski Kwartalnik Naukowy. Nauki Społeczne”, t. 4 (2012), s. 11–43.
- Korkuć M., *Słowacki udział w wojnie. Okupacja polskiego Spiszu i Orawy*, „Biuletyn IPN”, [nr 1–2] (2010), s. 24–30.
- Kowalczyk J., *Łapsze Niżne – zarys historii i stan obecny wsi i parafii, Z dziejów Łapsz. 700-lecie przybycia Zakonu Bożogrobców na Zamaгурze Spiskie*, red. J. Kowalczyk, Łapsze Niżne–Nowy Targ 2013.
- Kowalczyk J., *Spisz i Orawa w czasie II wojny światowej*, [w:] *Góry i Góralczyzna w dziejach i kulturze pogranicza polsko-słowackiego (Podhale, Spisz, Orawa, Gorce, Pieniny)*. Historia, red. J.M. Roszkowski, R. Kowalski, Nowy Targ 2005, s. 105–112.
- Krawczyk-Tyrpa A., *Tabu w dialektach polskich*, Bydgoszcz 2001, s. 106–107.
- Lacko M., *Dwuramienny krzyż w cieniu swastyki. Republika Słowacka 1939–1945*, Lublin 2012.
- Laincz E., *Polská kuriérska služba a ilegálny odboj v okrese Stará Ľubovňa 1939–1944*, „Zeszyty sądecko-spiskie”, t. 8, Nowy Sącz–Stará Ľubovňa 2014, s. 86–95.
- Librachowa M., *Dziecko wsi polskiej. Próba charakterystyki*, Warszawa 1934.
- Majeriková M., *Slovensko školstvo v oblasti tzv. polskeho Spisa w rokoch 1918–1945*, [w:] *Państwo, prawo, społeczeństwo w dziejach Europy środkowej. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Józefowi Ciągwie w siedemdziesięciolecie urodzin*, red. A. Lityński [et al.], Katowice–Kraków 2009, s. 441–449.
- Majeriková-Molitoris M., *Vojna po vojne. Severný Spiš a horná Orava v rokoch 1945–1947*, Bańska Bystrzyca–Kraków 2013.

- Masłowska E., *Profile winy i kary w ludowym kodeksie moralnym, Wartości w językowo-kulturowym obrazie świata Słowian i ich sąsiadów*, [w:] *Problemy eksplikowania i profilowania pojęć*, t. 3, red. I. Bielińska-Gardziel, S. Niebrzegowska-Bartmińska, J. Szadura, Lublin 2014, s. 169–184.
- Miškovič A., *Napravená krivda. Vrátene kraje vo Spiši, Orave a Čadčianskom okrese, Turčiansky Svätý Martin* 1940.
- Podhale w czasie okupacji 1939–1945*, red. J. Berghauzen, Warszawa 1977.
- Proti Poľsku. Odraz faženia roku 1939 v denníkoch a kronikách slovenskej armády*, red. M. Lacko, Bratislava 2007.
- Roszkowski J.M., *Geneza i dzieje rodu Divékych z Podwilka, Między dworem a wsią, Zubrzyca* 2017, s. 55–75.
- Roszkowski J.M., *„Zapomniane Kresy” Spisz, Orawa, Czadeckie w świadomości i działaniach Polaków 1895–1925*, Nowy Targ 2018.
- Segeš D., *Kontakty watykańskie Karola Sidora z Kazimierzem Papée na przykładzie memorandum „La question slovaque” z czerwca 1943 r.*, [w:] *Między przymusową przyjaźnią a prawdziwą solidarnością. Czesi–Polacy–Słowacy 1938/39–1945–1989*, cz. I, red. P. Blažek, P. Jaworski, Ł. Kamiński, Warszawa 2007, s. 92–95.
- Siuta J., Żukowski B., *Polskie dylematy scalania gruntów i urządzania terenów wiejskich. Część 1. Scalanie gruntów*, „Inżynieria Ekologiczna. Ecological Engineering”, t. 19 (2018), nr 3, s. 1–16.
- Sztompka P., *Życie codzienne – temat najnowszej socjologii*, [w:] *Socjologia codzienności*, red. P. Sztompka, M. Bogunia-Borowska, Kraków 2008.
- Zieliński J., *Spisz i Orawa w latach 1918–1945*, [w:] *Podhale w czasie okupacji 1939–1945*, red. J. Berghauzen, Warszawa 1977, s. 107–126.
- Włodek L., *Cztery sztandary, jeden adres. Historie ze Spisza*, Kraków 2017.
- Zemko M., *Milan Rastislav Štefánik medzi legendami a antilegendami. Premeny ich podob v politicko-spoločenských zmenách 20. Storočia*, [w:] *Milan Rastislav Štefánik v zrkadle prameňov a najnovších poznatkov historiografie*, red. M. Čaplovič, B. Ferenčuhová, M. Stanová, Bratislava 2010, s. 211–218.



Summary

Spisz and Orawa are two border regions whose northern parts belonged to the Second Polish Republic in the interwar period. As a result of Slovakia's involvement on the side of the German Reich in 1939, the new state annexed the disputed territories, beginning an occupation that lasted over five years. In my article, I compare the memories of the inhabitants of Spisz and Orawa recorded by the team of Professor Janusz Berghauzen in the years 1967–1970 with the memories I collected in the years 2018–2019.

Significantly, both sets of accounts complement each other, with contemporary memories obviously containing less detail and being less evaluative. The relatively good economic situation, contrasting with the pre-war poverty, and the shift towards Slovakness stand out in the foreground. Changes in schooling and the local church had still aroused emotions half a century ago. Today, however, the witnesses to history talk about these changes as something completely normal.